



**JOANNA SADOWSKA**

redaktor wydania

Chrystus chodzi swoimi ścieżkami. Do jednych przychodzi poprzez Peruwiańczyków. Inni, zniewoleni nałogiem, odkrywają Go, będąc na zakręcie swego życia. Jeszcze inni, trzymając Go w dłoniach, ofiarują chorym w domach. Nie jest ważny czas ani miejsce spotkania. Ważne jest zauważyć Boży kierunkowskaz. Dla chrześcijan jest nim krzyż, którego ramiona obejmują człowieka. I to nie tylko w czasie Wielkiego Postu. ■

## ZA TYDZIEŃ

- Bóg jest Miłością, czy miłość jest bogiem – ZWIĄZKI NIESAKRAMENTALNE
- DON PASQUALE dla hospicjum
- EWANGELIZACYJNY ROCK
- Panorama parafii: CHRYSZTUS PRZEMIENIONY w Koszycach Wielkich

Pieniądze dla małych gospodarstw

## „Zielone” euro

„Chciałabym, a boję się” – przypomina się znany refren, kiedy obserwuje się podejście rolników do strukturalnych funduszy unijnych.

Andrzej Gmiąt, kierownik Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Brzesku, zauważa, że do punktów doradztwa, które istnieją przy każdej z siedmiu gmin na terenie powiatu, zgłasza się od początku lutego coraz więcej rolników. „Od 1 lutego Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przyjmuje wnioski od gospodarstw niskotowarowych, które w zasadzie tworzą małopolskie rolnictwo” – mówi A. Gmiąt, tłumacząc zainteresowanie rolników. Jest o co walczyć, bo przez pięć lat rolnik gospodarujący na przykład na 4-hektarowym gospodarstwie może dostawać 1250 euro rocznie na jego rozwój (na budowę płyty gnojowej, zakup dojarki itp.), niezależnie od pieniędzy z dopłat bezpośrednich. Aby pomóc rolnikom, 18 lutego w Brzesku zorganizowano dla nich powiatowe szkolenie. „Rolnicy sporo już wiedzą, jest jednak wiele różnorodnych programów, a wypełnienie wniosków nie jest łatwe, więc chcieliśmy rolnikom trochę ułatwić życie” – mówi Grzegorz Wawryka, starosta brzeski. Sami rolnicy nie chcą jednak rozmawiać na temat Unii. Ryszard Zych, sołtys Zawady Uszewskiej, jeden z niewielu odważnych, który godzi się na rozmowę o unijnych pieniądzach, przyznaje, że



GRZEGORZ BROŻEK

choć boi się tej biurokracji i warunków, które trzeba spełnić, to byłby zainteresowany na przykład rentą strukturalną. O dopłaty nie starał się, bo 1,5 hektara z ponad pięciu w jego gospodarstwie nie było utrzymywane w wysokiej kulturze rolnej i obawiał się kontroli. „Ale w tym roku będę składał wnioski o dopłaty” – deklaruje. Mimo pewnych obaw myśli też o pozyskaniu, póki jeszcze są, innych pieniędzy unijnych. **GB**

**Frekwencja na brzeskim szkoleniu świadczy o rozsądku małopolskich rolników**

## „LICENCJA” NA PROBOSZCZOWANIE



GRZEGORZ BROŻEK

Egzaminy proboszczowskie z administracji parafią i prawa kanonicznego zdawali 19 lutego księża wyświęceni w 1988 r., a zatem mający za sobą już prawie 17 lat kapłaństwa. „Zanim kapłan zostanie w naszej diecezji proboszczem parafii, mija przeciętnie 15–20 lat od jego święceń” – zauważa ks. A. Kokoszka, wikariusz biskupi ds. formacji kapłańskiej. Decyzję o posłaniu księdza na probostwo w danej parafii biskup diecezjalny podejmuje, biorąc pod uwagę nie tylko lata kapłaństwa, ale też talenty i predyspozycje kapłana oraz potrzeby duszpasterskie konkretnej wspólnoty. Wynik egzaminu proboszczowskiego nie jest tu decydujący. **GB**

**Aby zostać księdzem, trzeba zdać ponad 60 egzaminów. Święcenia nie kończą zdawania...**

## Azoty liderem



ARCH. ZAT SA.

**MAŁOPOLSKA.** Zakłady Azotowe, jedno z największych przedsiębiorstw w Małopolsce, znalazły się

gronie 10 laureatów konkursu na Najlepsze Przedsięwzięcia Roku – „Lider Małopolski 2004”. Konkurs już po raz IV zorganizowało Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski. Honorowy tytuł firma otrzymała m.in. za działalność inwestycyjną i gospodarczą, aktywne poszukiwanie nowych rynków zbytu, rozwój eksportu, a także wprowadzanie nowych technologii (na zdjęciu jedna z nowocześniejszych instalacji). Z regionu wyróżniono brzeski Browar Carlsberg. Nagrodę Lidera otrzymało też Centrum Kultury „Sokół” z Nowego Sącza. Podsumowanie konkursu i wręczenie tytułów odbyło się 17 lutego w Krakowie.

## Katolickie walentynki

**LUBCZA.** 14 lutego, w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa odprawiona została Suma odpustowa ku czci św. Walentego (na zdjęciu obraz świętego z bocznego ołtarza). Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił ks. prof. Alojzy Drożdż. Po Mszy św. odpustowej wierni ucałowali relikwie św. Walentego. Jak co roku odpust poprzedzony był dziewięciodniowym nabożeństwem ku czci współczesnego patrona zakochanych.



KS. ANDRZEJ TUREK

## U Matki Bożej



GRZEGORZ BROŻEK

**PORĄBKA USZEWSKA.** Tradycyjnie 11 lutego, w ramach obchodów Światowego Dnia Chorego, wielu wiernych uczestniczyło w odbywających się co roku uroczystościach w sanktuarium MB z Lourdes w Porąbce Uszewskiej. Tegorocznym uroczystościom przewodniczył ks. prał. Adam Kokoszka. Pielgrzymi modlili się najpierw w kościele parafialnym nabożeństwem Koronki do Miłosierdzia Bożego i Drogi Krzyżowej, a po Mszy św. przeszli z lampionami w procesji do lurdzkiej grotty w Porąbce (na zdjęciu). Grotta ta w ubiegłym roku obchodziła stulecie istnienia.

## Sięgnęli po laury



K. RZYSZTOF KRÓL

**NOWY SĄCZ.** Chór kameralny „Scherzo” z Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza z Nowego Sącza (na zdjęciu) zdobył grand prix i puchar Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu na 27. Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Dawnej „Schola Cantorum”. W tegorocz-

nej edycji uczestniczyło 36 uczniowskich zespołów z 12 województw. W sądeckim zespole śpiewa młodzież z I Gimnazjum i Liceum oraz innych sądeckich szkół. Chór, który istnieje od 18 lat, ma w swoim dorobku dwie kasety magnetofonowe oraz pięć płyt CD.

## Krótko lecz szlachetnie

**RZEZAWA.** W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci Janusza Kuliga, 13 lutego, tuż obok przejazdu kolejowego w podbocheńskiej Rzezawie odsłonięto skromny pomnik, upamiętniający tamto tragiczne wydarzenie (na zdjęciu). Jan Kulig, ojciec rajdowca, wyra-

ził nadzieję, że ten skromny kamień będzie dla wszystkich kierowców w całej Polsce symbolicznym, dodatkowym znakiem „stop” przed przejazdem. Na tablicy wyryto słowa Seneki: „I krótkie życie jest dostatecznie długie, by przeżyć je szlachetnie”...



GRZEGORZ BROŻEK

## Misje po misjach

## Miałem nie wracać – więc jadę

Rozmowa z misjonarzem,  
ks. Henrykiem  
Chlipałą



*Ks. ANDRZEJ TUREK: Wrócił Ksiądz z pięcioletniej pracy misyjnej w Peru. Czym spowodowane było rozstanie z misjami?*

Ks. HENRYK CHLIPAŁA: – Skończył mi się kontrakt, po którego wypełnieniu misjonarz może wrócić do domu. Kontrakt reguluje wyjazd od strony formalno-prawnej. Jest on sygnowany przez cztery podmioty: biskupa wysyłającego misjonarza, biskupa miejsca, do którego przybywa misjonarz, Komisję Misyjną KEP i misjonarza.

*Co zawiera taki kontrakt?*

– Określa czas posługi misyjnej, prawa i obowiązki misjonarza.

*A gdy misjonarz nie wypełni kontraktu, bo na przykład zachoruje?*

– W przypadku choroby, trudności czy wypadku losowego misjonarz może w każdej chwili wrócić z misji bez żadnych sankcji. Kontrakt misyjny nie jest restrykcyjnym dokumentem na

wzór umów handlowych. Spisuje się go po to, by uwiarygodnić osobę misjonarza; by wiadomo było, kim jest człowiek pojawiający się w obcym kraju, kto go przysłał i co będzie tutaj robił.

*Jak to jest żegnać się z misją?*

– Pożegnania nie są łatwe. Zdecydowałem, że opuszczam Peru niekoniecznie dlatego, iż akurat wygasł mi kontrakt. Pomyślałem, że następcy zrobią może więcej, a ja czułem się zmęczony, chciałem odpocząć. Widziałem misjonarzy, którzy udawali „gierojów”. Nie kończyło się to dobrze.

*A jak, po powrocie, odnaleźć się w diecezji?*

– Ksiądz, wyjeżdżając, zwykle nie zaprzęta sobie głowy powrotem. Czasem, zwłaszcza gdy pojawiają się problemy ze zdrowiem, odezwie się niepokój o zabezpieczenia socjalne czy emeryturę. Swoją drogą, jeśli chodzi o opiekę nad misjonarzem, to diecezja tarnowska ma najlepsze rozwiązania w Polsce. Powracający misjonarz może mieć trudności adaptacyjne wynikłe z misyjnych nawyków pracy i życia. Bywa, że przyjeżdżając, stroimy się w aureolę „męczenników”,

licząc na to, że Kościół – w ramach wynagrodzenia – powinien zaproponować nam coś „ekstra”: lepszą parafię czy stanowisko. Kiedy biskup nie daje czegoś takiego, bo może zwyczajnie nie ma – rodzą się frustracje i żale. Powiedzenie, że „nie ma powrotu do diecezji”, to mit. W moim przypadku biskup był otwarty: mogłem zostać w diecezji albo jechać gdzieś poza nią.

*I wybrał Ksiądz powrót na misję do Peru...*

– Mnie samego to zaskoczyło. Planowałem pożegnać misję, pobyc trochę w diecezji, a potem Hiszpania lub Stany. Ale któregoś dnia wstaję rano i myślę: „Co ja tu robię?! Rok Eucharystii, Papież mówi o poświęceniu dla niej, wokół »przeksiężenień«, trzeba na misje...” Miałem nie wracać – więc jadę; udaję się tym razem do San Ramon, tam na 450 tysięcy wiernych przypada 9 księży.

*To jakby odkrycie na nowo prawdy o ludzkich sercach złaknionych Boga...*

– Te serca pragną najpierw człowieka. Gdy jeździłem po slumsach i przez megafon zapraszałem ludzi na Mszę, stałem potem przy polowym ołtarzu – sam. Zmieniło się to, kiedy wyszedłem do Indian osobiście i okazałem im trochę rzeczywistego ciepła... To są nędzarze wypłukani z wszelkiej nadziei; rzadko kto postrzega ich jako istoty ludzkie. Kiedy misjonarz zauważa w nich człowieczeństwo, są zaszokowani, a potem chcą znaleźć się blisko Boga, o którym on opowiada. Wierzę, że decyzja o wyjeździe nie zapadła bez palca Bożego, bo misje to Boże dzieło. Nikt by tam nie wyjeżdżał i nie przebywał bez łaski Pana.

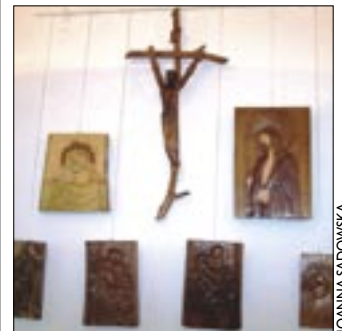
*Co będzie później?*

– Nie myślę o tym. Będzie, co Bóg da. ■

## Wystawa osób niewidomych i słabowidzących

## Świat duszą malowany

Kilkadziesiąt prac osób niewidomych i słabowidzących można oglądać w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Bochni.



**Przez pryzmat krzyża niewidomi dostrzegają więcej niż niejeden w pełni widzący**

W ramach XXXIII Salonu Artystyczno-Literackiego biblioteka zaprezentowała zbiór prac m.in. członków Polskiego Związku Niewidomych w Bochni i Brzesku. – Przygotowania do wystawy trwały dwa lata – mówi Ludmiła Gut, dyrektor biblioteki. Duży wkład w jej powstanie miały Maria Stachura, przewodnicząca PZN w Bochni, oraz Alicja Imiołek z Działu Zbiorów Audiowizualnych, które włożyły w organizację wystawy ogromnie dużo zapału.

Na wystawie składają się oryginalne formy technik artystycznych: rzeźby, obrazy-hafty, serwety, prace z plasteliny i gliny o wielorakiej tematyce, powstałe w różnym odstępie czasowym. – Prezentowane rzeźby wykonane są z drewna lipowego – objaśnia Alicja Imiołek. – Jest to surowiec miękki, co ma istotne znaczenie dla osób słabowidzących. W gronie artystów prezentujących swe dzieła znaleźli się: Maria Stachura, Maria Kaczkowska, Ksawera Więcek, Wiesława Szczepanik, Mikołaj Gogola, Zbigniew Malina, Emil Ryncarz, Augustyn Uryasz. Bocheńska biblioteka prezentuje ich prace po raz pierwszy. Ekspozycję można oglądać do końca marca. JS



Gdy jeżdżąc po slumsach zapraszałem ludzi na Mszę, stałem potem przy ołtarzu – sam. Zmieniło się to, kiedy wyszedłem do Indian osobiście i okazałem im trochę ciepła...

## Sonda

## ZMIANA ŻYCIOWEGO FUNDAMENTU

KAROL Z RYBNIKA,  
20 LAT, 2 LATA W CENACOLO



Zacząłem brać w wieku 14 lat, w szkole podstawowej. Miałem niskie poczucie własnej wartości, chciałem być lepszy, więc ubierałem się ekstrawagancko i sięgnąłem po prochy. Choć już w wieku 9 lat byłem na swój sposób uzależniony: wtedy moim nałogiem, rzeczą, która była dla mnie najważniejsza w życiu, były salony gier z tzw. flipperami. Jak zacząłem brać, zawałem szkołę, zaczęły się problemy w domu. Trafiłem do Cenacolo. Zmienia się tu fundament życiowy.

PIOTREK Z WROCLAWIA,  
23 LATA, 2 LATA W CENACOLO



Wszedłem w narkotyki mając 15–16 lat. Miałem sporo kompleksów: chciałem być taki jak moi koledzy, niektórzy mieli dużo pieniędzy, samochody, dziewczyny. Jak zacząłem palić marihuanę, czułem się lepszy, swobodniejszy. Dziś na pierwszym miejscu jest Bóg i rodzina. Modłę się o to, żeby rodzice znów się zeszli. Modłę się za mamę, która dla mnie wiele zrobiła, mimo że wyrzuciłem jej dużo zła.

ADAM Z WARSZAWY,  
24 LATA, 3,5 ROKU W CENACOLO



Jeszcze nie wychodzę ze wspólnoty, zostaną jakiś czas, aby pomagać innym chłopakom. Brałem prawie 6 lat. Najpierw były papierosy i alkohol. Koledzy brali narkotyki, więc chcąc im dorównać, być z nimi, też zacząłem brać, bo nie potrafiłem powiedzieć nie.

– Kiedy trafiłem do wspólnoty Cenacolo i zobaczyłem młodych chłopaków z różańcami w ręku klęczących przed Najświętszym Sakramentem, pomyślałem, że zwariowałem – mówi Paweł, 26-letni narkoman z Wrocławia.

tekst  
**GRZEGORZ BROŻEK**

**W**e wspólnocie Cenacolo (z wł. Wieczernik) Paweł znalazł się 3,5 roku temu. Środki odurzające brał w sumie 6 lat, z czego przez 4 lata twarde narkotyki, heroinę i kokainę. „Wiedziałem że robię źle, i nie chciałem brać, ale zawsze mówiłem sobie że przestanę od jutra” – wspomina. Brakło mu pokory, żeby poprosić kogoś o pomoc. Ojciec w końcu wyrzucił go z domu i Paweł przez parę miesięcy mieszkał na ulicy. Pomagała mu mama, która ostatecznie namówiła go na wstąpienie do Cenacolo. Ponad dwa lata spędził w jednym z domów wspólnoty we Włoszech. W kwietniu 2004 r. Paweł zamieszkał w trzecim w Polsce domu wspólnoty w Porębie Radlnej pod Tarnowem.



Dziś sam nie rozstaje się z różańcem.

## „Communita Cenacolo”

Miejsce w Porębie, w którym trzeba skrócić, aby dojechać do domu wspólnoty, oznaczone jest strzałką i drogowskazem: „Communita Cenacolo”. Włoski jest w tej wspólnocie narkomanów językiem „urzędowym”. Uczy się go tu każdy z chłopaków. Wspólnota, która dziś ma blisko 50 domów na całym świecie, narodziła się bowiem we Włoszech dzięki siostrze Elwirze Petrozzi, która zaprzęgnęła swe życie podarować Bogu, służąc narkomanom i wszystkim zagubionym młodym osobom. Cenacolo, krótko mówiąc, pozwala wyjść z narkotyków trafiającym do niej ludziom, choć chłopaki z Poręby twierdzą, że

zmiany dokonujące się w nich mają charakter przewartościowania życia. Nie ma tu farmakologii, psychologicznych sesji w klasycznym rozumieniu. Jest praca, modlitwa, obecność drugiego człowieka. Nic więcej. „Jeżeli odkryjesz, w czym tkwi wartość życia, narkotyki do niczego ci nie są potrzebne” – tłumaczy Diego, 23-letni narkoman, pochodzący spod Wenecji, odpowiedzialny za tarnowską wspólnotę. Skuteczność wyciągania przez wspólnotę chłopaków z narkomanii sięga 85 proc. To najwyższy wskaźnik spośród wszystkich ośrodków leczących uzależnienia.

## Bracia klerycy

Wspólnota zadomowiła się w Porębie w kwietniu 2004 roku. Teraz mieszka w niej 25 chłopaków

Wsp

Lecze

Ślota Cenacolo z Poręby Radnej

# enie duszy



GRZEGORZ BROŻEK

ne, kaplica odmalowana. Został nam do zrobienia jeszcze parter” – dodaje Diego. Wszystko robią sami. Murarki, stolarki i innych czynności jedni uczą drugich, choć czasem odbywa się to metodą prób i błędów. Najważniejsze jest to, że mieszkańcy muszą coś robić, poznać wartość i sens pracy.

## Twój „anioł stróż”

Właśnie spadł świeży śnieg, więc przed domem grupa chłopaków wywozi na taczkach biały puch gdzieś daleko w pole. Kiedy jeden z chłopaków, który jest we wspólnocie dopiero od miesiąca, odjeżdża ze śniegiem, zawsze metr za nim jedzie drugi chłopak – zawsze ten sam. To osobisty „anioł stróż” nowicjusza. „Kiedy przychodzisz do wspólnoty, jest ciężko, naprawdę ciężko” – mówi Diego. I nie chodzi tu o to, że trzeba się przyzwyczaić do życia bez telewizora, komputera, radia i gazet. Mimo że chłopaki wchodzą do wspólnoty

dobrowolnie, zwykle się buntują na początku. Na korytarzu trwa właśnie ożywiona dyskusja.

Ojciec przywiózł z Krynicy swego syna na tzw. dzień roboczy, a jutro chłopak ma wstąpić do domu w Giezkowie na Pomorzu. Co z tego, kiedy chłopak nie chce pracować? „Jest młody. Brał tylko marihuanę, więc myśli, że narkomania go nie dotyczy, że wszystko jeszcze kontroluje” – komentuje Diego. Wspólnotowicze mogą mu tylko cierpliwie wyjaśnić sytuację. Nic więcej. Od chłopaka wymaga się, żeby wszedł tu czysty, ale jak wejdzie na tzw. głódzie, nic tu nie dostanie, poza aniołem stróżem. To anioł jest jego lekarstwem. „Mój anioł miał ze mną ciężko, musiał mnie znosić, moje prowokacje, złośliwość, wściekłość. Nie chciałem tu być, choć przyszedłem do-

browolnie, więc wyzywałem się na nim, a on to znosił. Przeszło mi po ośmiu miesiącach” – tłumaczy Karol z Rybnika. Anioł stróż nowo przybyłego chłopaka przez trzy miesiące nie odstępował go ani na chwilę, jest z nim 24 godziny na dobę. Dla anioła to też próba i ćwiczenie się w cierpliwości. Taka to jest „wieczernikowa” terapia.

## Oczy szeroko otwarte

Diego wstaje chyba najwcześniej w domu. Parę minut po piątej rano idzie do kaplicy na prywatną adorację. Reszta wstaje o szóstej, a kwadrans później „ląduje” w kaplicy na pierwszej części Różańca, a później jutrznia lub własna modlitwa. Paweł tak naprawdę modlić się zaczął po ośmiu miesiącach bycia we wspólnocie. „Wcześniej tylko przerzucałem paciorki w dłoni. Robiłem to, bo mi kazali, bo był to jeden z warunków bycia tutaj, a chciałem tu być” – opowiada. Diego, kiedy wchodził do Cenacolo, nosił w sercu wręcz nienawiść do Boga, obwiniając Go za śmierć ojca. Myślał o sobie, że jest buddystą. Odkrycie sensu modlitwy i jej wewnętrznej potrzeby przychodzi po kilku miesiącach, niekiedy prawie roku, twierdzi Diego. Kiedy przestaje się myśleć o tym, jak pięknie i fajnie byłoby zaciągnąć się skrzemem marihuany, otwierają się oczy i przychodzi radość z modlitwy, kawałka skopanej grządki, rozmów z chłopakami ze wspólnoty.

## Nie możemy milczeć

Po śniadaniu każdy idzie do swej roboty. „Zmieniamy odcinki, na których pracujemy, co sześć miesięcy, żeby ciągle czegoś się uczyć” – mówi Paweł z włoskim akcentem. Adam z Warszawy zajmuje się robie-

niem pótek na buty. Punktualnie w południe wszyscy mieszkańcy przerywają na chwilę pracę, bo zaczyna się przerwa obiadowa. Na posiłku nie będzie Karola i Diega, po których przyjechał będący z grupą gimnazjalistów na rekolekcjach w Gródku nad Dunajcem ks. Iwan Cabaj z Jodłowej. Jadą z nim, żeby dawać świadectwa. „Świadectwo to ważna rzecz. Czujemy, że powinniśmy mówić o tym, przez co przeszliśmy, i o tym, jak bardzo dzięki Chrystusowi zmieniło się nasze życie. Narkomania to jest choroba duszy, tego się nie da wyleczyć inaczej, jak przez prze wartościowanie życia” – mówi z przekonaniem Adam. ■



**MOIM  
ZDANIEM**

GRZEGORZ BROŻEK

Trwa nadal w Polsce dyskusja o tym, czy karać więzieniem ludzi za posiadanie narkotyków na własny użytek. Obawiam się, że tak naprawdę rozmywa się w powodzi opinii rzecz istotna, jaką byłoby wreszcie oficjalne stanowisko naszego państwa, w sposób jasny oceniające wszelkiej maści, lekkie i twarde, środki narkotyczne jako zło. Tymczasem dyskutując, czy sadzać do więzienia za posiadanie, państwo mruga do ludzi drugim okiem w kwestii niby nieszkodliwych tzw. lekkich narkotyków. Chłopaki z Cenacolo mieliby dużo do powiedzenia o konsekwencjach...

ków. W większości Polaków, ale jest dwóch Włochów, Chorwat i Litwin. „Nie było od razu, że narkomani zrobili najazd” – opowiada Paweł. Ludzie widzieli, że ktoś tu zamieszkał. Członków wspólnoty brali nawet za kleryków. „Jak tu chodziliśmy, to zwracali się do nas nawet per prośbę księdza” – uśmiecha się Diego. Dopiero któreś niedzieli w domowej kaplicy powiedzieli ludziom z okolicy, kim są, ale nie zmieniło to nastawienia miejscowych do mieszkańców domu. Dawny seminaryjny dom od trzech lat nie był zamieszkały, więc chłopaki zabrali się za remont. „Teraz pierwsze i drugie piętro są w miarę wykończo-

**Praca we  
wspólnocie  
ma wartość  
terapeutyczną**

Sędzianin Roku 2004

## Chodzi o sanktuarium

Ks. Janusz Szczyпка, kustosz sanktuarium maryjnego w Przydonicy koło Gródka nad Dunajcem, wygrał plebiscyt na Sędzianina Roku 2004.

Jego kandydaturę zgłosiło grono pedagogiczne z miejscowej szkoły i strażacy z przydonickiej OSP. Kiedy zapytali, czy mogą to zrobić, ks. Szczyпка chwilę się zastanawiał. „Przyszła mi jednak do głowy myśl, że to przecież nie chodzi o mnie, ale o promocję naszego maryjnego sanktuarium”. W gronie 10 nominowanych były same – jak się to mówi – „figury”. Dzwoniąc i wypełniając specjalne kupony, sędzianie zdecydowali, że tytuł winien przypaść właśnie księdzu w Przydonicy. Wygrał dużą przewagą głosów, także tych nadsyłanych z całej Małopolski. „To jest też wynik promieniowa-



Ks. Janusz Szczyпка z pamiątkowym dyplomem

nia przydonickiego sanktuarium” – twierdzi kustosz. Teraz troską jego parafian jest budowa nowego kościoła. Wznoszą go czwarty rok i modlą się o koronację cudownego wizerunku MB Przydonickiej.

GB

### WARTO SIĘ ZASTANOWIĆ



sluchając ludzi rozmawiających z Jezusem przy studni w miasteczku Sychar, czy nie jesteśmy podobni do Samarytanki. Nie mogła ona zrozumieć, jak Jezus zapewni jej wodę żywą, skoro nie ma czerpaka. Czy nie brak nam zrozumienia tego, że na pierwszym miejscu należy zawsze stawiać wypełnianie woli Boga i oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie? Przeglądając się ewangelicznemu zdarzeniu, zapytajmy się jeszcze, czy ludzie, patrząc na nas i sluchając tego, co do nich mówimy, będą mogli powiedzieć o Jezusie, jak sąsiedzi Samarytanki: „jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”.

KS. ZBIGNIEW ADAMEK

Na półce Biblosu

## Literatura z szuflady

Bogata oryginalna metaforika. Liryka pełna ciepła. Tak o debiutanckim tomiku wierszy Małgorzaty Orawskiej pt. „Margerytki” czytamy we wstępie. I rzeczywiście, wiersze te urzekają świeżością, pięknym językiem, wyszukany sposobem obrazowania. Autorka, która przez prawie 25 lat była związana z ziemią tarnowską, w swej twórczości



nie zapominała o miejscu, z którego wyrosła. Wśród kilkudziesięciu wierszy znaleźć można wiele mówiących o Tarnowie, Dunajcu czy Pieninach.

„Margerytki” otrzymają od nas trzy osoby, wylosowane spośród tych, które zadzwonią do redakcji (tel. 014/626 15 50) w poniedziałek, 28 lutego, w godz. od 10 do 10.15.

JS

Dar chleba – dar serca

## Posługa, która uświęca

Godz. 8.00 Msza św.,  
9.00 rozestanie, 9.15 udzielenie  
Komunii św. pierwszemu choremu,  
potem wizyta u kolejnych.  
Powrót do domu około 12.00.



JOANNA SADOWSKA

Bezpośrednio po Mszy św. szafarze biorą Najświętszy Sakrament i udają się do chorych

Tak od grudnia wygląda każda niedziela Macieja Kocemby z Kamionki Wielkiej. Jako nadzwyczajny szafarz Komunii św. odwiedza ośmiu chorych. – Początkowo ludzie nie widzieli potrzeby takiej posługi w naszej wspólnotie – mówi ks. Stanisław Ruchała, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy z Kamionki Wielkiej. – Z czasem jednak, po kilku objaśniających kazaniach i wielu rozmowach, zaczęli dostrzegać dobro, które ona w sobie niesie. Mamy więc 14 szafarzy, którzy regularnie odwiedzają ponad 30 chorych.

Dla szafarzy posługa ta to wielkie wyróżnienie. – Wymaga ona od nas silnej wiary, pokory, ale też gorliwości i wytrwałości – dodaje Józef Kurtyna. Jak sami mówią, ich życie wygląda teraz inaczej. – Częściej korzystam z sakramentu pojednania, aby być godnym Pana Jezusa – stwierdza Maciej Kocemba. Również w parafii widać owoce ich pracy. 13 lutego zawiązały się dwie męskie różańcowe. Jedną z nich tworzą prawie sami szafarze.

Dla pani Morańskiej cotygodniowa Komunia św. to wielki dar

Dla chorych i ich rodzin wizyta szafarza to bardzo ważny moment dnia. – Jestem szczęśliwa, że częściej niż raz w miesiącu mogę przyjmować Pana Jezusa. To niesamowite przeżycie – mówi Katarzyna Morańska. – Owocem tej wizyty widać też w naszym domu. Jesteśmy dla siebie bardziej cierpliwi i wyrozumiali – dodaje córka pani Katarzyny. Również dla szafarzy spotkanie z chorym i udzielenie Komunii św. to przeżycie. – Jak siedłem pierwszy raz z Panem Jezusem, to byłem tak wzruszony, że nie wiem nawet, jak to się wszystko odbyło – opowiada pan Maciej.

Wzruszenie trwa do dziś. Mówią o tym ich drżące dłonie, w chwili kiedy biorą Komunię do rąk.

JS



JOANNA SADOWSKA

## Grupa św. o. Pio

## Trzeba pomagać

Oprócz modlitwy, także działalność wydawnicza, pielgrzymkowa i charytatywna cechuje największą na świecie grupę modlitewną im. św. o. Pio.

Grupa, która powstała w 1999 r. w Nowym Sączu, ma 2 tys. członków, ale na spotkania modlitewne przychodzi nawet o tysiąc więcej. Na festyn z okazji 5-lecia jej istnienia przybyło 5 tys. osób. „Cieszymy się, bo to, co robimy, traktujemy zawsze jako okazję do szerzenia kultu św. o. Pio” – mówi Maria Ross z zarządu sądeckiej grupy. Cel festynu był jednak głównie charytatywny. „Założyliśmy, że jeżeli się uda, to zafundujemy stypendia dla uczącej się młodzieży z uboższych rodzin naszej grupy oraz dofinansujemy zakup windy w domu księży emerytów w Tarnowie” – opowiada Magdalena Druska z zarządu Grupy o. Pio. Efekt finansowy festynu był imponujący. Czyści dochód wyniósł prawie 30 tys. zł. Niedawno w bazylice św. Małgorzaty ponad 20 młodych ludzi



GRZEGORZ BROZEK

**Winda w domu księży emerytów działa – demonstrują Magdalena Druska i Kazimierz Franczyk z Grupy o. Pio**

otrzymało stypendia, zaś winda w domu księży emerytów już działa. Magdalena Druska podkreśla, że grupa właściwie tylko pośredniczy w dystrybucji dóbr, że to ludzie dobrej woli, m.in. sądeccy jubilerzy, podarowali na szczytny cel wiele tzw. fantów na losy. „Ze statutu grup wynika konieczność modlitwy w Kościele, za Kościół i z Kościołem, ale też pomoc cierpiącym i potrzebującym. Dla nas to działalność charytatywna” – wyjaśnia Maria Ross. **GB**

## Na chwałę Bożą, dla pożytku bliźnich

## Gospodarze Bożej winnicy

„Eucharystia buduje Kościół” to temat rekolekcji wielkopostnych dla pracodawców i przedsiębiorców.

Rekolekcje trwały od 11 do 13 lutego w Arce, w Gródku nad Dunajcem. Prowadził je ks. kardynał Stanisław Nagy. Uczestniczyło w nich 70 osób, zrzeszonych w duszpasterstwie przedsiębiorców i pracodawców, prowadzonym przez księży sercanów.

– Spotkanie nawiązywało również do dziedzictwa Solidarności w związku z 25-leciem istnienia związku – mówi ks. Ryszard Krupa SCJ, koordynator duszpasterstwa. – Poruszony został też temat „kuzenia przedsiębiorcy”, czyli ogranicze-

**Modlitwa to rozmowa z Bogiem, praca to dialog z człowiekiem i Bogiem**



JOANNA SADOWSKA

nia jego aktywności życiowej do spraw doczesnych. Musimy pamiętać, że zadaniem przedsiębiorcy jest także troska o rozwój religijny pracowników – dodaje.

Rekolekcje wielkopostne to jedna z form działania duszpasterstwa. – Podstawą jest odbywający się 4 razy do roku dzień skupienia – wyjaśnia ks. Grzegorz Piątek SCJ. Ponadto, w ciągu roku odbywają się również warsztaty i rekolekcje dla małżeństw ludzi biznesu. **AK**

## Konkurs Akcji Katolickiej

## Piękno kształtem jest boskości

„Krzyże i kapliczki przydrożne diecezji tarnowskiej” to konkurs, do którego zaprasza Akcja Katolicka, pomysłodawca i organizator przedsięwzięcia.

Jego celem jest popularyzacja architektury sakralnej naszej diecezji, a także prezentacja możliwości artystycznych uczestników konkursu. – Chcemy ukazać piękno, niekiedy zapomniane, a obecne na naszej ziemi – dodaje ks. Ireneusz Stolarczyk, asystent kościelny AK.

Konkurs polega na przedstawieniu w formie plastycznej, fotograficznej lub architektonicznej wybranego krzyża lub kapliczki znajdującej się na terenie naszej diecezji. Do każdej pracy musi być dołączony opis: imię i nazwisko autora, jego adres i wiek, parafia i dekanat oraz temat. Prace



JOANNA SADOWSKA

będą oceniane w pięciu kategoriach wiekowych. Termin przyjmowania prac: 15 XI 2005 roku. Więcej informacji udziela organizator – Biuro Akcji Katolickiej, ul. Legionów 30, 33-100 Tarnów. **AK**

**Każda kaplica to przedsiönek nieba**

## Szlakami tradycji

## Przewodnik po parafii

„Szlakami polskich tradycji chrześcijańskich” – taki tytuł nosi seria skromnych, acz ciekawych przewodników.

Jedną z nowszych publikacji w serii jest „Przewodnik po parafii pw. św. Józefa w Muszynie”. Jego autorami są Agnieszka Spiechowicz i muszynianin, Witt Kmietowicz. W przewodniku najczęściej miejsca poświęcono kościołowi, który ma długą i barwną historię. Był niegdyś sanktuarium św. Józefa, ze słynącym łaskami wizerunkiem. Dziś szczególną czcią cieszy się tu XV-wieczna rzeźba Matki Bożej. Oddając się lekturze przewodnika, poznamy



dzieje parafii, kościoła, figury MB Muszyńskiej, Bractwa św. Józefa, a także zlokalizowanych na terenie miasta kapliczek przydrożnych. Publikację można nabyć w parafii, a także za pośrednictwem strony internetowej muszyńskiej wspólnoty: [www.muszyna1.tarnow.opoka.org.pl](http://www.muszyna1.tarnow.opoka.org.pl). Podobnych przewodników doczekały się także inne parafie i miejscowości z terenu naszej diecezji. Mają je: Żegiestów, Tuchów, Tropie, Limanowa, Krynica Zdrój, Gromnik. Oddębne poświęcone zostały też klasztorowi klarysek w Starym Sączu i szlakom św. Kingi. **GB**

## PANORAMA PARAFII

Koszyce Małe. Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

## Przystanek ojca Dehona

W tej niewielkiej miejscowości mieszczą się aż trzy religijne instytucje: parafia, dom zakonny i dom rekolekcyjny.

Kościół nie sposób przegapić. Ulokowany na wzgórzu, rozkwita przy drodze jak biały kwiat w postrzępionych girlandach elektrycznych przewodów. Świątynia, poświęcona w 1991 r., jest wciąż doposażana; chce być piękna zwłaszcza w tym roku, kiedy wierni świętować będą jubileusz 25-lecia erygowania parafii, prymicje kapłańskie oraz beatyfikację ojca Leona Dehona (1843–1925), założyciela Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego. Od 1972 r. sercanie sprawują opiekę duszpasterską w Koszycach-dla tego miejscowość można by nazwać „przystankiem ojca Dehona”.

Charyzmat zgromadzenia, którego filarem jest idea wynagradzania Sercu Bożemu, zdaje się stygmatyzować całość życia religijnego koszyczan. Wpisuje się on też naturalnie w zasadnicze cechy polskiej pobożności. Codziennie pół godziny przed Mszą św. wierni adorują Najświętszy Sakrament wystawiony w monstancji, chętnie i licznie przystępują do pierwszopiątkowej spowiedzi i pamiętają o Komunii św. wynagradzającej; czczą Mękę Pańską, wielu w niedzielę przychodzi drugi raz do kościoła, aby uczestniczyć w Gorzkich



KS. ANDRZEJ TUREK

Żalach; wielkim kultem otaczają Maryję, starają się pamiętać o zmarłych – istnieje zwyczaj nawiedzenia grobów bliskich przed pójściem na Mszę św. zamówioną za ich dusze.

Parafia liczy 1650 osób. Rotacja personalna wyjeżdżających i przyjeżdżających jest duża. Duże jest też zaangażowanie, zwłaszcza młodszych koszyczan, w grupy i organizacje religijne. Prężnie działa tam LSO, Honorowa Straż NSPJ, Caritas. Dziecięcą grupę „Małych Misjonarzy” widać w kościele i we wszelkich wydarzeniach parafialnych. Podobnie jest z młodymi. Dla wielu członków Ruchu Sercańskiej Młodzieży czy młodych zrzeszonych w grupie młodzieżowej parafia i plebania to jakby drugi dom. Tutaj można pomodlić się na „swojej” Mszy św., a po nabożeństwie spotkać się w pomiesz-

zeniach domu zakonnego, by porozmawiać, wypić herbatę czy pograć w ping-ponga. To parafialne bycie razem rozciąga się też na wakacje: dzieci mają przy parafii półkolonie, a młodzi z duszpasterzem wyjeżdżają na różne wędrownie rekolekcje.

Na rekolekcje można też przyjechać do Koszyc. Dom posiada 39 miejsc i odpowiednią infrastrukturę. Może warto, zwłaszcza w Wielkim Poście, zatrzymać się na „przystanku ojca Dehona”.

Zachęcamy do wysłuchania reportażu o parafii w RDN Małopolska w niedzielę o godz. 14.10. Powtórka o godz. 22.05.



## KS. ZDZISŁAW JEWIARZ SCJ

Urodził się 26 kwietnia 1962 r. w Skrobczowie k. Stopnicy. Świecenia przyjął w 1987 r. Posługiwał w Gołębim (lubelskie), Bełchatowie i Krakowie. W 2001 r. został proboszczem w Koszycach Małych. Wspólnotę domu zakonnego tworzą z nim: ks. Michał Ciemięga, wikariusz, i ks. Sławomir Knopik, dyrektor domu rekolekcyjnego.

**W podziemiach kościoła znajduje się kaplica Miłosierdzia Bożego, obok dom rekolekcyjny, który może przyjąć prawie 40 osób**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Migracje ludzi rodzą konieczność szczególniejszej duszpasterskiej opieki nad rozłączonymi oraz troski, by nowo przybyli odnaleźli się we wspólnocie parafialnej. Stawiamy na duszpasterstwo stanowe. Styl posługi religijnej pragniemy dostosowywać do wieku wiernych. Stąd, na różne sposoby, staramy się młodszym parafianom „uatrakcyjnić” Kościół, nie przysłaniając jego istoty. Dzieci i młodzież na ogół chętnie włączają się w sprawy Kościoła. Pielęgnując to, chcielibyśmy jeszcze bardziej angażować starszych. Wierni identyfikują się z – jak to zawsze mówią – swoim Kościołem, okazują też wrażliwość serca wobec różnorodnych form ludzkiej niedoli. Byłoby wspaniale, gdyby te modlitewno-charytatywne „zrywy religijne” stały się czymś bardziej regularnym.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela: 7.30, 9.15, 11.00, 16.30, (17.30 – okres letni)
- Codziennie: 17.30
- Odpust: czerwiec, ku czci NSPJ